

*Joanna Szymoniczek*

## **REPUBLIKA FEDERALNA NIEMIEC – NEGATYWNY BOHATER PRL**

Przez cały okres PRL Republika Federalna Niemiec była bohaterem negatywnym. Zgodnie z potrzebami polityki zagranicznej i wewnętrznej wykorzystywano każdą sposobność i każdy pretekst, aby zamieszczać w prasie polskiej niekorzystne i stawiające Niemcy i Niemców w złym świetle artykuły. Stąd informowano o rewizjonistycznej polityce powojennych Niemiec, ich działaniach mających na celu zbrojenie, w tym zwłaszcza chęć uzyskania broni atomowej i rakiet, eskalowaniu napięcia na arenie międzynarodowej. Chętnie informowano o wszelkiego typu porażkach i kłopotach, obojętnie jakie by one były. I tak pisano zarówno o zmianach na wewnętrznej scenie politycznej, kłopotach gospodarczych, przestępczości obywateli, negatywnych (według oceny autorów) zmianach w obyczajowości, jak i o porażkach sportowych, zwłaszcza jeśli zawodnicy zachodnioniemieccy przegrywali ze sportowcem z bloku wschodniego. Najważniejszym zadaniem mediów było ciągle przypomnianie o II wojnie światowej i zbrodniach nazistowskich oraz podtrzymywanie uczucia zagrożenia ze strony RFN u polskiego czytelnika. W związku z tym stale przypomniano o wojnie, poświęcając uwagę kolejnym rocznicom początku i zakończenia wojny, rocznicom bitew, pacyfikacji, rozstrzeliwań itp. Artykułom często towarzyszyły wymowne zdjęcia, wstrząsające relacje uczestników i świadków wydarzeń. Uważnie obserwowano wydarzenia w RFN nie omijając żadnej możliwości, aby udowodnić, że zagrożenie ze strony Niemiec Zachodnich jest realne. Informowano więc o uczczeniu jakiejś rocznicy związa-

nej z II wojną światową, wypowiedziach zachodnioniemieckich polityków, jeśli w ich wystąpieniach znalazły się niestosowne odniesienia do historii, przestrzegano przed partią neofaszystowską itp. Przy tym, z jednej strony prawie w każdym wydarzeniu widziano konsekwencje II wojny światowej i nierozliczonej przeszłości, z drugiej – prawie każde wydarzenie traktowane było jako potencjalne zagrożenie kolejną tragedią. Przykładem takiego podejścia jest zamieszczony w niniejszym tomie artykuł z „Der Spiegel” z 6 listopada 1967 roku, przedrukowany w tygodniku „Forum” 26 listopada w dziale *Komentarze*, dotyczący wprowadzenia w Niemczech stanu wyjątkowego, w którym widziano powtórkę z 1933 roku.

Teksty miały zazwyczaj najprostszą formę, często brakowało w nich głębszej analizy czy przemyśleń, celem było bowiem wyłącznie przekazanie negatywnej informacji. Tylko przy najbardziej istotnych, znaczących wydarzeniach, oprócz opisu, w tekście można było odnaleźć głębszą analizę, próbę przybliżenia czytelnikowi problemu, tak aby zrozumiał jego istotę. Przykładem takiego artykułu jest prezentowany poniżej tekst zamieszczony w tygodniku „Polityka” z 12 listopada 1977 roku, dotyczący terroryzmu w Niemczech. W 1977 roku działacze Rote Armee Fraktion zamordowali prezydenta Niemieckiego Związku Pracodawców Hannsa Martina Schleyera i prezesa Dresdener Bank Jürgena Ponto. Zarówno te morderstwa, jak i porwanie przez terrorystów palestyńskich niemieckiego samolotu pasażerskiego skłoniły polską prasę do bliższego przyjrzenia się problemowi. I tak jednak, zgodnie z zaleceniami dla prasy, skupiono się przede wszystkim na kryzysie państwowym, negatywnych przemianach obyczajowych, szalejących uzależnieniach, niskim poziomie edukacji, negatywnych konsekwencjach kapitalizmu oraz powierzchownie rozliczonej przeszłości narodowo-socjalistycznej.

Uzupełniając, należy jeszcze zwrócić uwagę na fakt, że Niemcy stanowili ulubiony temat polskich karykaturzystów w całym okresie PRL. Jednak w 1968 roku ilość karykatur i dowcipów rysunkowych związana z Niemcami, jaka ukazała się na łamach prasy polskiej, była imponująca. Najlepszym tego dowodem są aż cztery strony tytułowe „Szpilek” poświęcone w tym roku tematyce niemieckiej. To dużo, inne narodo-

wości i kraje nie mogły bowiem liczyć na „takie zainteresowanie”, goszcząc na okładkach sporadycznie. Typowy wizerunek Niemca w okresie PRL opierał się na najprostszych skojarzeniach – mundur, swastyka, charakterystyczny wąsik – związanych więc zazwyczaj z II wojną światową. Dużo rzadziej odnosił się do innych skojarzeń odnoszących się do Niemców, również najprostszych – takich jak piwo, kielbasa, porządek itp. Dotyczyło to zwłaszcza lat pięćdziesiątych, kiedy opublikowano najwięcej karykatur Niemców i były one bardzo agresywne. W kolejnych latach pojawiały się trochę rzadziej, ale i tak nadal było ich dość dużo. Stopniowo karykatury były coraz łagodniejsze, jednak nadal odnosiły się do skojarzeń z okresem nazizmu. Nie inaczej było w 1968 roku. Zamieszczamy poniżej zdjęcia wspomnianych już okładek „Szpilek” z 1968 roku, które dotyczą Niemców i Niemiec.

### **BONN NIEBEZPIECZEŃSTWO! DANGER! GERAHR!**

#### **Bonn wprowadza stan wyjątkowy**

Ustawy wyjątkowe w Niemczech zachodnich – takim ogólnym terminem określane jest przygotowywany przez Bundestag zbiór ustaw, mających regulować postępowanie rządu na wypadek wojny lub „zagrożenia wewnętrznego” – prawdopodobnie w niedługim czasie ujrzą światło dzienne. Niektóre z tych ustaw zostały już zresztą uchwalone i chodzi jedynie o ustawę ramową precyzującą ściśle pojęcie stanu wyjątkowego oraz uprawnienia prezydenta republiki i rządu na wypadek, gdyby stan taki powstał. A jak wyglądałby stan wyjątkowy? – Oto relacja tygodnika DER SPIEGEL. Po zapoznaniu się z nią nietrudno zrozumieć dlaczego przeciwnicy ustaw porównują je ze sławetnymi ustawami o pełnomocnictwach za czasów Trzeciej Rzeszy – Ermächtigungsgesetze.

Jest rzeczą pewną, że bońscy inicjatorzy takich posunięć mogą się spodziewać, iż zagrożone nimi kraje, a wśród nich na pierwszym miejscu Polska, nie pozostaną bezczynne w dziedzinie środków obronnych, gwarantujących nasze bezpieczeństwo, chłodzących militarystyczne zapędy Niemiec zachodnich.

„WRÓG CZAI SIĘ jeszcze na Wschodzie, ale godzina trwogi w Niemczech zachodnich już wybiła.

Policjanci pałkami biją strajkujących robotników Volkswagena, grupy dywersantów wysadzają w powietrze zapory wodne i słupy wysokiego napięcia, komunistyczni agenci podburzają ludzi, a na szosach i autostradach przelewają się masy uchodźców.

Przez cztery dni Niemiecka Republika Federalna drży w posadach – NA PRÓBĘ. Przez cztery dni minister spraw wewnętrznych NRF, Paul Luecke – pełniący podczas ćwiczeń wojskowych funkcję kanclerza – wraz z grupą deputowanych trenuje STAN WYJĄTKOWY.

W końcu października ubiegłego roku Luecke wraz ze swym sztabem zamknął się w rządowym schronie przeciwlotniczym w Ahrtal, aby opanować tam sztukę ratowania ojczyzny w czasach niedoli.

Ćwiczenia z zakresu stanu wyjątkowego w NRF były częścią składową ćwiczeń wojskowych NATO – FALLEX 66. Ich plan zakładał, że wróg – oznaczony kolorem pomarańczowym – nie atakuje zbyt energicznie i nie stosuje broni atomowej. W myśl założeń ćwiczeń oznaczonych kryptonimem FALLEX 66 przeciwnik początkowo zajął tylko Austrię i dopiero w trzecim dniu konfliktu oddziały armii Niemieckiej Republiki Demokratycznej przekroczyły linię demarkacyjną w okolicach Lauenburga i Helmstedt.

Mimo że Bonn nie zostało oślepione blaskiem eksplozji atomowej, przewodniczący Bundestagu już w pierwszym dniu konfliktu stwierdził, że liczba deputowanych, którzy przybyli na obrady jest niedostateczna dla podjęcia prawomocnych uchwał. W tej sytuacji uprawnienia ustawodawcze przeszły na urzędujący w schronie na wzgórzach Eifel parlament stanu wyjątkowego, ów kadłubowy twór złożony z 22 deputowanych Bundestagu i 11 członków Bundesratu. Oni to – według koncepcji Lueckiego – decydować będą o losach ludności NRF w godzinie niebezpieczeństwa.

Generał w stanie spoczynku Theodor Busse, twórca hipotetycznej sytuacji podczas ćwiczeń FALLEX 66 obmyślił sprawę w ten sposób, że eksperymetatorzy stanu wyjątkowego znaleźli mnóstwo powodów dla wydawania ustaw wyjątkowych.

W starciach z robotnikami w Wolfsburgu policja wprawdzie panuje nad sytuacją, ale w czwartym dniu ćwiczeń mnożące się dzikie strajki powodują konieczność wydania odpowiednich aktów prawnych.

Źródłem szczególnych kłopotów stają się robotnicy-cudzoziemcy, którzy już po pierwszych objawach kryzysu porzucają pracę i udają się na południe – w kierunku swych rodzinnych stron. Towarzyszą temu krwawe bijatyki. Morale robotnika niemieckiego jest na razie dobre.

Do schronu rządowego nadchodzą meldunki o wzroście cen o 60 do 100 proc. i masowym wykupywaniu towarów przez ludność – już wcześniej zresztą zaopatrzoną w kartki żywnościowe. Oczywiście, nader pilne staje się ogłoszenie odpowiednich ustaw wyjątkowych dotyczących zagadnień gospodarczych.

Komunikacji kolejowej i drogowej grozi kompletny chaos. Robotnicy zagraniczni szturmują pociągi idące na południe. Zmotoryzowani mieszkańcy NRF wykupili całe paliwo ze wszystkich stacji benzynowych. W motelach i przydrożnych gospodach dochodzi do incydentów, ponieważ podróżni nie mogą zdobyć artykułów spożywczych.

Wszystko to dzieje się już po wydaniu zarządzeń, w myśl których osoby cywilne – bez uzyskania na to zgody – nie mają prawa zmiany swego stałego miejsca pobytu, a mieszkańcy szczególnie zagrożonych terenów mogą być przymusowo ewakuowani.

Zgodnie z ustawą o mobilizacji środków lokomocji zgromadzono już tysiące samochodów prywatnych, głównie – ciężarowych.

Mimo wydanych zarządzeń, na szosach i w pociągach znajduje się półtora miliona uciekinierów. W okolicy Nienburga w Dolnej Saksonii jednostka Bundeswehry strzela do ludności cywilnej, aby utorować sobie drogę na przepelnionej autostradzie. Manifestacje pokojowe w miastach zachodniemieckich – zwłaszcza jeśli wzywa się tam do strajku generalnego – wpływają w sposób szkodliwy na stan bojowości armii. Komentarz prasowy opublikowany w pierwszym dniu ćwiczeń dodaje bodźca deputowanemu urzędującym w bunkrze rządowym: „Wczoraj demonstranci milcząco protestowali przed koszarami naszych sił zbrojnych, a jutro za pomocą aktów sabotażu przeszkadzać będą naszym żołnierzom w ich walce o sprawę ojczyzny. Czas już temu położyć kres!”.

Z powodu trudności w kolportażu gazety ukazują się z opóźnieniem, ale radio i telewizja natychmiast informują o zaatakowaniu Niemieckiej Republiki Federalnej, a potem co godzinę nadają meldunki o wielkich aktach sabotażu na obszarze NRF.

Koncepcja ćwiczeń FALLEX głosiła przecież, że należy liczyć się z szeroko zakrojoną akcją sabotażową, która przygotuje grunt pod ofensywę wojskową przeciw NRF. „Pomarańczowi” nasłali do Niemiec zachodnich uzbrojone grupy dywersantów, a dalsze oddziały sabotażystów zrzucały na spadochronach.

Rezultaty tej akcji są natychmiastowe: pożary w magazynach Bundeswehry i NATO, uszkodzenia central łączności telefonicznej i telegraficznej, awarie maszyn w zakładach przemysłowych, ataki na mosty drogowe i kolejowe, zamachy na rozgłośnie radiowe i stacje telewizyjne.

Odnotowuje się rzecz straszną, a mianowicie spadek zaufania do władz – i to w takich rozmiarach, że Bonn liczy się z utratą całego terytorium NRF, jeśli nie zareaguje w sposób energiczny i nie użyje tych środków, które specjaliści od stanu wyjątkowego uważają za skuteczne.

Ukryci w bunkrze deputowani przez 100 godzin ćwiczą się więc w energicznym stosowaniu tych skutecznych sposobów; parlament stanu nadzwyczajnego zbiera się 18 razy. W ciągu 32 godzin, obradował w nocy i wczesnych godzinach rannych, uchwalając 16 ustaw i 29 zarządzeń wyjątkowych.

Dziś, kiedy po pierwszym roku swego istnienia wielka koalicja przegrupowuje szyki bojowe do nowej debaty na temat stanu wyjątkowego, reprezentanci obu partii rządzących, jak również opozycyjni wolni demokraci powołują się na doświadczenia owych 100 godzin spędzonych w atomowym bunkrze podczas ćwiczeń FALLEX 66.

\*

Szef zespołu planującego stan wyjątkowy, minister spraw wewnętrznych Luecke, dysponując siłami wielkiej koalicji, żywi nadzieję, że uzyska przed upływem wiosny 1968 r. poparcie dwóch trzecich deputowanych Bundestagu. Taka bowiem większość jest konieczna do uchwalenia ustawodawstwa stanu wyjątkowego, wprowadzającego zmiany do konstytucji państwa.

Po raz trzeci Bundestag debatować będzie nad kompleksem ustaw, które od 12 lat wędrują z biurka na biurko – ministrów, deputowanych i urzędników – akceptowane, przekreślane, zmieniane, uzupełniane lub skracane. Żaden z projektów ustaw, nawet dotyczący remilitaryzacji NRF, nie wywołał tak gwałtownego sprzeciwu niektórych kół społeczeństwa zachodnioniemieckiego. Przeciwnicy ustawodawstwa stanu wyjątkowego powołują się na niebezpieczeństwo cichego zamachu stanu, państwa policyjnego i totalnego stanu wyjątkowego.

Kiedy jednak przed czterema miesiącami odbyło się w Bundestagu pierwsze czytanie projektu ustaw wyjątkowych, wydawało się, że wszystkie te protesty wygłaszano i pisano na wiatr. W obliczu przytłaczającej przewagi wielkiej koalicji wydawało się już, że przedłożone projekty zostaną z pewnością zaakceptowane. Okazało się jednak, iż konieczne jest przedyskutowanie kontrpropozycji zgłoszonych przez wolnych demokratów i że na domiar tego 90 deputowanych SPD odeszło od kursu wielkiej koalicji i wystąpiło z własnymi propozycjami.

Dlatego też – w warunkach wyjątkowego pośpiechu i w zupełnej niemal tajemnicy przed opinią publiczną – uchwalono siedem tak zwanych *u p r o s z c z o n y c h* ustaw na wypadek stanu wewnętrznego zagrożenia, które wymagały jedynie *z w y k ł e j* większości parlamentarnej.

Do dziś używa się tego niewinnego przymiotnika, aby ukryć rzeczywiste rozmiary ograniczenia swobód obywatelskich i dyktatorskich możliwości państwa, które w razie konfliktu grożą ludności skutkiem *ju ż u c h w a l o n y c h* przepisów o stanie wyjątkowym.

Na mocy tych norm prawnych rząd w celu wzmożenia gotowości obronnej kraju – a więc jeszcze w czasach pokojowych – może według swego uznania uruchomić całą lawinę zarządzeń wyjątkowych.

I znowu – jak głosi ustawa specjalna w sprawie zaopatrzenia – kartki żywnościowe i odzieżowe decydować będą o przydziałach i cenach chleba i kartofli, cytryn i twarogu, i znów nielegalny ubój będzie karalny, a chłopci zmuszeni będą do uprawy określonych rodzajów zbóż i warzyw.

W magazynach żarówek i fabrykach maszyn do szycia, w sklepach z odbiornikami radiowymi i obuwiem – ustawa specjalna o sytuacji gospodarczej – znowu pojawiają się kontrolerzy, aby liczyć, sprawdzać i porówny-

wać. Giełdy i banki mogą być przejściowo zamknięte, a kto udzieli władzy fałszywych informacji albo uchylać się będzie od kontroli i nadzoru – może zostać skazany na 20 tys. marek grzywny.

Cały tabor transportu drogowego, kolejowego i wodnego – jak mówi ustawa specjalna o zadaniach transportu w czasie stanu wyjątkowego – może zostać zarekwirowany, drogi będą zamknięte, niektóre linie autobusowe i kolejowe unieruchomione, a rozkłady jazdy – zmieniane.

Kiedy Bundestag tuż przed kampanią wyborczą w 1965 r. uchwalił ustawy wyjątkowe dotyczące transportu i komunikacji, wyżywienia i gospodarki jeden z deputowanych z westchnieniem ulgi oświadczył: „Sprawę udało się załatwić bez szumu”. Zorientowani w sytuacji przeciwnicy ustaw wyjątkowych ostrzegli, że ustawy specjalne na wypadek stanu zagrożenia bardziej ingerują w strefę konstytucyjnie zagwarantowanych spraw obywatelskich niż ogólne ustawodawstwo stanu wyjątkowego, które nadal jest jeszcze w stadium debaty.

W rezultacie trwających dyskusji częściowym zmianom uległa ustawa o obronie cywilnej, która w 1965 r. została uchwalona przez Bundestag wraz z innymi u p r o s z c z o n y m i przepisami.

Według jej pierwotnego tekstu obowiązki mieszkańców w dziedzinie obrony przeciwlotniczej urastały do monstrualnych wręcz rozmiarów: każdy był obowiązany mieć w specjalnym pomieszczeniu ubranie azbestowe, hełm ochronny, gaśnicę przeciwpożarową, wiadro z piaskiem oraz regularnie musiał uczestniczyć w ćwiczeniach obrony przeciwpożarowej. Na budowę schronów i bunkrów przewidziano miliardy marek. Korpus obrony cywilnej liczący 200 tys. ludzi miał być – oprócz zadań związanych z obroną przeciwlotniczą i przeciwpożarową – szkolony również w zakresie realizacji zadań specjalnych w czasie trwania stanu wyjątkowego.

I nie rozsądek, lecz brak pieniędzy powstrzymał Bonn od urzeczywistnienia owych superplanów. Mimo to bez zmian pozostała w zasadzie ustawa o korpusie obrony cywilnej, zgodnie z którą mężczyźni zdolni do służby wojskowej, których nie powołano do Bundeswehry, przejść mieli czteromiesięczne przeszkolenie, a następnie 8 razy uczestniczyć w miesięcznych ćwiczeniach. Zmniejszono jedynie liczbę członków korpusu z 200 tys. jak pierwotnie planowano do 45 tys. osób.

Tworzenie obrony cywilnej oraz ochotniczej służby przeciwlotniczej rozpoczęto właściwie przed dziesięcioma laty. Był to klasyczny przykład bońskiej nieufności w dziedzinie planowania. Zgromadzono tysiące – nie zawsze całkowicie sprawnych – pojazdów mechanicznych maski gazowe o łącznej wartości wielu setek milionów marek niszczonej w magazynach, ponieważ brak ludzi, dla których było to wszystko przeznaczone.

Zmieniona ma być ustawa specjalna o budowie schronów, która według pierwotnych zamierzeń miała wejść w życie z dniem 1 lipca 1968 r. Przewidywała ona obowiązek budowania schronów przeciwlotniczych za-

bezpieczających przed gazami i promieniowaniem atomowym we wszystkich nowych budynkach mieszkalnych, biurowcach i domkach jednorodzinnych.

W końcu ubiegłego miesiąca szef planowania stanu wyjątkowego, Luecke, oświadczył przedstawicielom prasy, że przeanalizowana zostanie kwestia wpływu powyższej ustawy na kształtowanie się czynszów w budownictwie mieszkalnym i że właściciele jednorodzinnych domków zostaną prawdopodobnie zwolnieni od obowiązku budowania schronów.

Dawna ustawa o samoobronie z jej łopatami, bosakami, żelaznymi porcjami żywności, licznikami Geigera i kocami azbestowymi ma ustąpić miejsca ustawie o walce z kłeskami żywiołowymi.

Nowa nazwa ustawy brzmi uspokajająco i nasuwa myśl, że chodzi teraz o walkę z powodziami i pożarami lasów. Ale to tylko pozory. W rzeczywistości do nowego tekstu ustawy wmontowano przepisy, dające rządowi w czasach pokojowych niemal nieograniczone pełnomocnictwa typu wojennego.

Paragraf 13 ustawy o walce z kłeskami żywiołowymi nie pozostawia żadnych wątpliwości, że mieszkańcy niektórych szczególnie zagrożonych okolic mogą być przejściowo ewakuowani na inny teren na mocy tejże ustawy, inni mogą zostać zmuszeni do opuszczenia swych stałych miejsc zamieszkania.

Zarządzenia takie mogą wejść w życie nie tylko w razie wybuchu działań wojennych, lecz także „dla wzmożenia obronności kraju” oraz „w sytuacji skrajnego niebezpieczeństwa”, a więc w okresach napięcia, dla których oceny brak jakichkolwiek obiektywnych kryteriów.

Groźba kolejnego i chyba najgroźniejszego w skutkach zamachu na swobody obywatelskie kryje się w planowanej przez rząd ustawie dotyczącej swobody wyboru miejsca pracy, a więc tej dziedziny spraw, które konstytucja NRF chroniła w sposób bezsporny.

Ustawa specjalna o obowiązku pracy w razie stanu zagrożenia przewiduje mianowicie, że:

■ mężczyźni podlegający obowiązkowi służby wojskowej (z wyjątkiem deputowanych, sędziów i duchownych) mogą być zobowiązani do wykonywania wszelkich rodzajów pracy, a w razie potrzeby zostaną skoszarowani w obozach pracy;

■ kobiety, o ile pracują w zawodach ważnych dla celów wojny albo obrony cywilnej mogą otrzymać zakaz zmiany miejsca zatrudnienia. Pracy zawierają więc tak jednoznaczny zamach na prawa obywatelskie ujęte w konstytucji – dotyczą bowiem wolności osobistej, nienaruszalności mieszkań oraz swobody wyboru miejsca pracy – że Bundestag może te ustawy uchwalić tylko wtedy, jeśli przedtem dokona odpowiednich zmian w konstytucji. Temu właśnie celowi służyć ma opracowany przez minister-



stwo spraw wewnętrznych NRF projekt ustawodawstwa stanu wyjątkowego, zmieniający obowiązującą konstytucję.

Kompleks ustaw stanu wyjątkowego, którego uchwalenie wymaga większości dwóch trzecich Bundestagu ma więc dostosować konstytucję Niemieckiej Republiki Federalnej do wymogów przyszłego stanu wewnętrznego na wypadek zagrożenia państwa.

Projekt ustawodawstwa stanu wyjątkowego rozpoczyna się od postanowień dotyczących ograniczenia tajemnicy korespondencji i rozmów telefonicznych obywateli. W sprawie tej opracowano już zarządzenia wykonawcze. Bundesrat, zajmując stanowisko w sprawie tego projektu, oświadczył, że proponowane zmiany obowiązujących w tej dziedzinie przepisów, dają tajnej policji niemal nieograniczone możliwości kontrolowania listów i rozmów telefonicznych. Niektórzy powiedzą zapewne, że takie zamierzenia ustawodawcze są niewątpliwie sprzeczne z konstytucją, ponieważ zainteresowani obywatele nie będą mieli nawet możliwości dochodzenia na drodze prawnej swych roszczeń z tytułu kontrolowania ich rozmów i poczty. Nie bardzo przy tym pocieszająca jest okoliczność, że podsłuchiwanie rozmów i kontrola listów praktykowane są od dawna – ze względu na potrzeby służb wywiadowczych mocarstw zachodnich.

Dla oceny perspektywy życia politycznego w NRF szczególne znaczenie mają dwie charakterystyczne cechy ustawodawstwa stanu wyjątkowego. Skutki tych obu elementów są tak dalece niebezpieczne, że zagrożić mogą podstawom prawnym państwa zachodniemieckiego. Jest to:

- ewentualność zrzeczenia się władzy przez Bundestag i wyeliminowania wszelkiej opozycji parlamentarnej wskutek połączenia się rządu i tak zwanego parlamentu stanu wyjątkowego w organ zwany *Kommission* Ogólną;

- perspektywa pozbawienia mas pracujących wszelkich praw i wpływów przez zastosowanie przemocy aparatu państwowego – i to nie tylko w czasie wojny, lecz również w czasie kryzysu gospodarczego.

Wystarczy wyobrazić sobie sytuację, która powstałaby, gdyby skłonny do totalitarnych metod działania kadłubowy parlament stanu wyjątkowego zrobił użytek z artykułu 91 ustaw stanu wyjątkowego. Mianowicie w sytuacji wewnętrznego zagrożenia można by użyć wojska przeciwko robotnikom na tej zasadzie, że choć strajki ekonomiczne są dozwolone, jednakże zakazane są strajki polityczne, na przykład strajk generalny skierowany przeciw próbie przewrotu politycznego lub przygotowaniom wojennym.

\*

Ilustracją absurdu, do jakiego doszli bońscy biurokraci, jest ich plan stanu wyjątkowego w zagrodzie chłopskiej. Mówi o tym paragraf 7 „Pierwszego zarządzenia wykonawczego do ustawy wyjątkowej w spra-

wie zagwarantowania dostaw produktów żywnościowych i artykułów rolnych”.

W paragrafie tym, liczącym 33 wiersze druku, omawia się środki, jakie należy zastosować, jeśli rolnik sprzeciwia się obowiązującym przepisom w kwestii złożenia sprawozdania o liczbie posiadanych jaj kurzych. Otóż „właściwa władza” – jak głosi zarządzenie – może do zabudowań rolnika delegować wyznaczoną do tego celu osobę, na przykład nauczyciela miejscowej szkoły, który przeliczy liczbę jaj zniesionych przez kury. Przed skierowaniem nauczyciela w tej sprawie należy za grozić, że właściwa władza chwyci się tego środka, jeśli rolnik sam nie dopełni w określonym terminie obowiązku złożenia meldunku dotyczącego wydajności swoich kur. „Z groźby można zrezygnować – poucza paragraf 33 – jeśli natychmiastowe działanie jest niezbędne w celu zapobieżenia grożącemu niebezpieczeństwu”. Właściciela kur należy uprzedzić, ile będzie musiał zapłacić za czynność wykonaną przez nauczyciela. Nie jest wykluczone – mówi dalej zarządzenie specjalne – że rzeczywiste koszty mogą przewyższać pierwotne przewidywania, i że jeśli się to okaże wskazane, należność winna być ściągnięta w trybie przymusowym. Wytyczne ustalają również, że gdyby producent jaj stawiał opór, należy wezwać policjanta.

„W obliczu niewiarygodnej potworności totalnej wojny – pisał jeden z naukowców – ta chorobliwa mania precyzji w przepisach prawnych jest oburzająca”.

Specjaliści w dziedzinie planowania stanu wyjątkowego przejawili podobną skrupulatność również w innych dziedzinach, w których totalitarne zapędy mogą spowodować o wiele żałośniejsze skutki. Przewidziano mianowicie, iż z nadejściem godziny X:

- podatki od wynagrodzeń i dochodów zostaną podwyższone o 20 proc.;
- osoby, których zachowanie w przeszłości może nasuwać podejrzenia, zostaną wzięte pod nadzór policyjny;
- stowarzyszenia budzące wątpliwości polityczne zostaną czasowo rozwiązane;
- obowiązywać będzie zakaz drukowania i kolportowania ulotek i broszur;
- autorzy audycji radiowych zobowiązani zostaną do kierowania się otrzymanymi wytycznymi;
- więzieniem karani będą ci, którzy zmyślają lub szerzą fałszywe lub tendencyjnie zniekształcone wiadomości o wydarzeniach, jeśli czyn ten może budzić wśród ludności strach lub obawy (co praktycznie wyklucza możliwość przekazywania każdej negatywnej wiadomości, choćby była zgodna z prawdą).

\*

Przed kilkoma tygodniami minister Luecke twierdził, jakoby wszystkie zainteresowane urzędy i organy władzy otrzymały zalecenie, aby spalić posiadane egzemplarze projektów ustaw na wypadek stanu wyjątkowego. W rzeczywistości jednak do 29 października w żelaznych szafach właściwych urzędów całej Niemieckiej Republiki Federalnej leżały pomarańczowe pakiety, a wewnątrz nich zalakowane koperty. Zawierają one owe tajne zarządzenia specjalne na wypadek ogłoszenia stanu wyjątkowego. Leżą tam od wielu lat przysłane z ministerstwa spraw wewnętrznych i zainteresowani wiedzą, że mają je otworzyć po otrzymaniu ustalonego hasła. Do 4 listopada nikt nie otrzymał żadnego polecenia, aby je spalić.

Twierdzenia ministra Lueckego, jakoby projekty ustaw stanu wyjątkowego już nie istniały, przypominają ulubiony trik teatrów-variété: prawdziwy słoń nagle znika, ponieważ sprytnie operowanie kilkoma kurtynami wyprowadza widzów w pole. A słoń stoi sobie z tyłu jak gdyby nigdy nic.

Luecke wolałby zarządzenia wykonawcze i przepisy dotyczące planów na wypadek stanu wyjątkowego przygotować w zaciszu gabinetów Bundestagu. Chciałby tę sprawę załatwić jedynie w gronie wybrańców, którzy już dawno aprobowali teksty ustaw wyjątkowych. Toteż ćwiczebne obrady kadłubowego parlamentu NRF w końcu 1966 r. zostały zaaranżowane w ten sposób, że przyniosły ich twórcom całkowity triumf. Inna rzecz, że po upływie pozostałych siedmiu dni ćwiczeń wojskowych FALLEX 66 protokoły NATO odnotowały – teoretyczną – klęskę militarnej i cywilnej obrony NRF.

Ale nie wszyscy w Niemczech zachodnich wyciągnęli takie wnioski, jak minister Luecke.

Wolna Partia Demokratyczna w swych kontrpropozycjach dowodzi, że nie ma uzasadnienia, aby Bundestag zrzekał się funkcji ustawodawczych w okresie napięcia, oraz, aby w czasie pokoju wprowadzić stan wojenny. Gdyby zaś Niemiecka Republika Federalna miała być zaatakowana zniemacka – i tylko w takim wypadku Bundestag nie mógłby się zebrać – to i tak już na nic nie zda się ustawodawstwo wyjątkowe, rekwirowanie taksówek i liczenie kurzych jaj”.

DER SPIEGEL, 6 listopada 1967

Przedruk za: „Forum”, 26 listopada 1967, nr 48 (138), s. 6–7.

## TERRORYZM DLACZEGO WŁAŚNIE W RFN?

Henryk Zdanowski

Kilka tygodni temu, po porwaniu Hannsa Martina Schleyera, kiedy terroryzm stał się w RFN tematem, który przesłania wszystkie inne – na całym świecie zaczęto się zastanawiać nad przyczynami tego zjawiska w ogóle, a jego specyfiką zachodniemiecką w szczególności.

Na łamach tygodnika „Die Zeit” ciekawe spostrzeżenia sformułował wówczas Karl Heine Janssen. Napisał, że dzisiejsi terroryści w RFN są m.in. „spóźnioną ofiarą brunatnej przeszłości swego narodu, której nie umieli przezwyciężyć. Cierpią na kompleks zbiorowej winy”.

Tłumaczy to do pewnego stopnia specyfikę terroryzmu zachodniemieckiego. Ale tylko do pewnego stopnia. Źródeł i korzeni ma on wiele: społeczne, polityczne, uniwersalne, jednostkowe...

Poniżej – wybór opinii na ten temat. Wybór, który ani nie systematyzuje, ani nie wyczerpuje zagadnienia. Niektóre opinie są sporne, niektóre budzą nawet sprzeciw. Ale są charakterystyczne dla pewnych sposobów myślenia i w sumie – wzbogacają naszą wiedzę o współczesnym świecie.

### Niszczenie – recepta na bezradność

*Zachodniemiecki tygodnik „Stern”: Żaden poważny obserwator nie zaprzecza już, że terroryzm musi po mieć przyczyny znacznie głębsze niż indywidualne frustracje jego przedstawicieli. Gdyby chodziło tylko, jak to usiłują przedstawić niektórzy ludzie, o makabryczne zaspokajanie swych zachcianek przez mieszczańskich synów z zaburzeniami etologicznymi, cały ruch uległby dawno załamaniu. Także i motywy polityczne podsuwane przez samych terrorystów, w które najprawdopodobniej wierzą, nie wystarczają do wyjaśnień”. Ruchy polityczne, jeśli odnosiły sukcesy, miały zawsze również pewne pozytywne cele. Cele tzw. RAF (Fracji Czerwonej Armii) były – w przeciwieństwie do nich – wyłącznie negatywne, zmierzały zawsze tylko do zniszczenia istniejącego ładu. „Postępowy moment podpalenia domu towarowego – pisała Ulrika Meinhof – nie leży w kryminalnym charakterze czynu, ani w łamaniu prawa”. Ponieważ terroryzm w RFN pomimo tego nader ubożego programu wkroczył już tymczasem w dziesiąty rok swego istnienia, przyczyn jego należy szukać poza politycznymi szczeblami myślowymi – w dziedzinie psychologii.*

*Na pytanie, co każe młodemu człowiekowi w bogatym i stosunkowo wolnym kraju stać się terrorystą, odpowiedzi udzielił już przed przeszło 30 latu wybitny psychoanalityk, Erich Fromm w swojej książce „Ucieczka przed wolnością”. To właśnie samo współczesne społeczeństwo industrialne spowodowało własne zniszczenie – od wewnątrz. Dokonało się to poprzez systematyczne pozbawianie*

władzy i poddawanie jednostki prawom rynku oraz niepokojące ogołacanie życia z jakiegokolwiek treści: „każdy może uniknąć poczucia własnej bezradności w stosunku do świata zewnętrznego poprzez jego niszczenie”... Od czasu, kiedy Fromm napisał te słowa, napięcia w wysoko rozwiniętych państwach przemysłowych uległy dramatycznemu zaostrzeniu... Filozof i socjolog Juergen Habermas pisał w 1968 r.: „Ruch studencki wyrósł z potencjału, który nie wymaga wyjaśnienia ekonomicznego, ale socjalno-psychologicznego”. Korzenie ruchu protestacyjnego widział on w „subkulturach” nowej generacji, która odmawia kroczenia drogą wytyczoną przez społeczeństwo industrialne z jego unormowanym trybem życia i pustką duchową.

### Niepewność i chłód

**W tygodniku „Die Zeit” Hanno Kühnert próbuje – jest to jego własne sformułowanie – dokonać analizy rozlicznych korzeni terroryzmu w RFN. Pisze:**

*Helmut Schmidt przedstawił znakomitą deklarację rządową na temat terroryzmu. Było w niej zdanie: „Jedno wiemy, wiemy na pewno: nigdy w Niemczech (zachodnich) młodzi ludzie nie mieli tylu praw, tylu swobód, tak dużego zabezpieczenia socjalnego i tak wielkich szans w nauce i życiu”. Czy to zdanie wytrzymuje próbę rozbioru?*

*Tak duże zabezpieczenie socjalne? Tak, jeśli ma się pracę. Tak wielkie szanse w nauce i życiu? Czy można powiedzieć dziś coś takiego nie wspominając o przytłaczającym działaniu szkół, o ich przepelnieniu, o złości wynikającej z wymuszonego przepracowania, o numerus clausus na uczelniach wyższych, o tamtejszych stresach, o stosunku rządów krajowych do spraw oświatowych, a w końcu – o bezrobociu, o braku posad dla nauczycieli i trudnościach dostępu do zawodów wymagających wyższego wykształcenia? Z perspektywy dzisiejszego siedemnastolatka serdeczne wyznanie kanclerza musi brzmieć jak kpina. Kto ma dziś mniej niż trzydzieści lat widzi państwo, w którym nie tylko niepewna jest jego własna osobista droga życiowa, ale także państwo, którego rzeczywistość sprzeczna jest z głoszonymi zasadami.*

Oprócz korzeni społeczno-ekonomicznych Kühnert dostrzega także polityczne: Większość partii i obywateli przyzwyczaiła się traktować swoich demokratycznych przeciwników politycznych jako wrogów państwa... Opozycja na przykład, szczególnie jej odłamy bawarski, ustawia ciągle swoich przeciwników w pobliżu terrorystów – bądź w kręgu ich sympatyków, bądź też zarzucając im pobłażliwość. Natomiast partie koalicji (rządowej) poświęcają większość swoich wystąpień na obronę i podkreślanie, że one także potępiają terroryzm. Rezultatem jest inkwizytorska zatura swobody myśli i wypowiedzi.

**Wreszcie – przyczyny moralne:**

*Klimat społeczny w Republice Federalnej nie jest już braterski. Ciepło, uczciwość w stosunku do bliźniego, miłość są nie do pomyślenia. Nie chodzi tu tylko*

o obojętność, z jaką przyjmuje się do wiadomości fakt, że ofiarami ruchu ulicznego w RFN pada rocznie 15000 zabitych... Na rzecz więźniów, ofiar pijaństwa, narkomanii działa tylko kilku dziennikarzy i społeczników, którzy mają do czynienia ze znudzoną publicznością, a jeśli od kilku lat wzmożło się zainteresowanie chorymi, rencistami i nałogowcami, to tylko ze względu na rosnące koszty (opieki społecznej). Potężne przemysły, np. farmaceutyczny, myślą zbyt często głównie o zyskach, a dopiero potem o dobru i zdrowiu publicznym. Gdyby było inaczej, to po fiasku Conterganu nie byłoby dalszych skandali z lekarstwami.

Wniosek Kühnerta:

Chłód i brak uczuć odnajdują się u terrorystów. Pozbawiony bowiem jest uczuć ten, kto bez namysłu zabija czterech obcych ludzi – ludzi, którzy nie ponoszą winy za znienawidzone (przez terrorystów) warunki – tytko po to, by dokonać porwania. Ale jest też (taki osobnik) lustrzanym odbiciem społeczeństwa, które brak ciepła i brak współczucia w życiu codziennym chce nagle zastąpić oburzeniem i szukaniem odwetu: oburzenie staje się rekompensatą za strach, a odwet wyraża się w strzelaniu.

### Skutki cudu gospodarczego

Interesujące, że dość podobną opinię wyraża nie publicysta, moralizator, lecz fachowiec: **główny psycholog Federalnego Urzędu Kryminalnego Wolfgang Salewski**. Rozmowę z nim relacjonuje „Stern”:

Fakt, że terroryści, wszyscy bez dr wyjątku, pochodzą z mieszczaństwa, zupełnie Salewskiego nie dziwi. Są to dzieci pokolenia cudu gospodarczego. „W tych rodzinach istniały tylko uczucia abstrakcyjne. Ważniejsze było zrobić karierę niż rozmawiać ze sobą. Stąd wziął się wielki deficyt uczuciowy, który zmusił później dzieci do agresywności i brutalności. I któregoś dnia wystarczył byle jaki powód, by dotknięty tymi cechami młody człowiek potknął się i oświadczył: teraz będę zwalczał system”.

Salewski twierdzi, że obecna tzw. „trzecia generacja” terrorystów jest jeszcze bardziej wojownicza i brutalna, gdyż jest bardziej izolowana. Salewski obawia się, że czwarta będzie jeszcze gorsza:

Przyczynę tego niepokojącego rozwoju widzi Salewski w policyjnej państwowej nadmiernej reakcji wymierzonej w tzw. sympatyków: „Naszym największym problemem jest to, że rozmiarami naszej antyagresji wywołujemy nową agresję przeciw nam”.

Inny aspekt specyficznych dla Republiki Federalnej przyczyn terroryzmu omawia **francuski dziennik „Le Figaro”**, Ciekawe zresztą, że również bierze pod uwagę konsekwencje zachodnioniemieckiego „cudu gospodarczego”:

Nie ulega wątpliwości, że niebezpieczeństwa dziś ujawnione kryły się od samego początku w niezwykłych sukcesach systemu bońskiego. Przede wszystkim dlatego, że same te sukcesy zrodziły konformizm. Nawet po inicjatywach Ostpolitik ton

sfer politycznych, prasy i stronnictw politycznych pozostał, tak jak dawniej, tonem zimnowojennym. Nie kwestionuje się w sposób zasadniczy lub trwały żadnej z zasadniczych opcji dyplomatycznych, strategicznych czy walutowych obozu atlantyckiego. Gospodarka rynkowa, dzięki swym oczywistym sukcesom, jest zdecydowanie aprobowana przez wszystkie wielkie partie.

Było więc nieuniknione, że reakcja na ten konformizm przybierze charakter desperacki i gwałtowny...

### **Brutalność systemu**

Na łamach „Le Monde” zabrał głos w tej sprawie Jean Genet, współczesny pisarz i dramaturg francuski, przedstawiciel awangardy. Dokonał on karkołomnego rozróżnienia między „przemocą” stosowaną przez terrorystów (Zarzut, jaki postawiono RAF, zarzut o akty przemocy, jest bardzo rzeczywisty) a „brutalnością systemu”, która tę przemoc ma – jego zdaniem – usprawiedliwiać, a przynajmniej uzasadniać. Pisze:

*Brutalność (systemu) przybiera formy najbardziej nieoczekiwane, nie od razu rozpoznawalne jako brutalność: budownictwo o niskim standardzie, biurokracja, zastępowanie słowa odpowiedniego albo znanego – cyfrą, dawanie priorytetu szybkości przed powolnością pieszych, autorytet maszyny wobec człowieka, który ją obsługuje, kodyfikacja prawa sprzeciwiającego się zwyczajowi, numeryczna progresja kary, zwyczaj trzymania czegoś w tajemnicy, co uniemożliwia poznanie spraw powszechnie interesujących, bicie po twarzy w komisariacie, tykanie przez policjantów tych, którzy mają ciemną skórę, uniżony ukłon wobec ludzi dających napiwek, a ironia lub grubiaństwo wobec tych, którzy nie mają na napiwki, dryl wojskowy, bombardowanie Hajfongu, Rolls Royce za miliony. Oczywiście, żadne wyliczenie nie może wyczerpać faktów, które mają tak wiele wcieleń... Powinniśmy być zobowiązani Andreasowi Baaderowi, Ulrice Meinhof, Holgerowi Meinsowi i, generalnie, RAF, że pozwolili nam zrozumieć, nie tylko słowami, lecz akcjami, poza więzieniem i w więzieniu, że jedynie przemoc może położyć kres brutalności ludzi.*

Ta selektywna i powierzchowna diagnoza Geneta ma charakter raczej uniwersalny i odnosi się do wszystkich społeczeństw industrialnych świata kapitalistycznego. Specyfikę sytuacji RFN, specyfikę rodzącą terrorizm typowy dla Niemiec zachodnich, Genet ujmuje w kategoriach politycznych:

*Niemcy (zachodnie) stały się tym, czego spodziewał się po nich rząd Stanów Zjednoczonych: są ich przyczółkiem najbardziej wysuniętym na Wschód i najbardziej ofensywnym. Tej brutalności, która sama się utrwała, zgodnie z własną szaleńczą logiką, zabraniając działalności partii komunistycznej lub stawiając ją niemal poza prawem, RAF nie mogła przeciwstawić niczego innego niż heroiczną przemoc. Postawa Andreasa, Ulriki i ich towarzyszy czerpała pożywkę i utrzymywała się wobec żądań coraz bardziej niehumanitarnych, coraz bardziej niehumanitarnych; należy więc zadać sobie pytanie, kto był tego przyczyną: te Niemcy niehumanitarne, których życzyła sobie Ameryka...*

Oskarżać rząd (zachodnio) niemiecki, administrację (zachodnio) niemiecką, społeczeństwo (zachodnio) niemieckie – cóż to ma znaczyć? Jeśli USA nie były fizycznie obecne w RFN, jeśli ich ambicje nie były tak wybujałe, jeśli Europa nie wyznaczyła Niemcom zachodnim – wyraźnie lub nie – funkcji policyjnej wobec Wschodu, ta igła, jaką jest RAF w tłustym cielsku Niemiec (zachodnich) byłaby, być może, mniej ostra, a Niemcy (zachodnie) mniej niehumanitarne.

A oto inny pogląd, przytoczony przez tygodnik „Der Spiegel”:

Jak twierdzi socjo-psycholog z Heidelbergu, Ronald Grossarth Matick, który przed dwoma laty przeprowadzał badania wśród studentów, uważających „walkę zbrojną” w RFN za godną aprobaty, u wielu osobników ideologia gwałtu spełnia „funkcję terapeutyczną”: służy redukowaniu własnych lęków i obaw. Znacznie częściej przyczyną wyzwalania się agresji studenckiej są lęki egzystencjalne, kłopoty życia codziennego, anarchizacja, zatęchła atmosfera zachodnoniemieckich uczelni, brak perspektyw na jej poprawę.

W dyskusji na temat źródeł terroryzmu zabrał też głos **przewodniczący Rady Kościoła Ewangelickiego** biskup Badenu-Wirtembergii Helmuth Klass. Powiedział on, że wszystkie grupy naszego społeczeństwa ponoszą winę za zrodzenie się terroryzmu w RFN. Zdaniem Klassa gloryfikowanie przemocy w telewizji i w niezliczonych filmach jest czynnikiem, który zadecydował również o rozwoju brutalności i przemocy. Nie należy się dziwić, że wschodzi ziarno, które posiano. Istotny powód ekstremizmu Klass widzi także w dysproporcjach między bezpieczeństwem i rozpaczą, między sytością dobrobytu i nędzą głodujących. Jest to godzina sekciarzy, w sferze religijnej, jak i politycznej.

### Odpowiedzialność intelektualistów

Cenną, uogólniającą analizę opublikował na łamach londyńskiego „Timesa”, John Mendelson, **poseł do Izby Gmin z ramienia Partii Pracy**. Analizuje on fakt, że znaczna liczba młodych ludzi zaangażowanych w działalność terrorystyczną, choć bynajmniej nie wszyscy – to ludzie utalentowani, idealisci, przekonani o tym, że spełniają rolę pośredników historii. W tym kontekście Mendelson wysuwa następującą tezę:

W ostatnich latach w Niemczech i Japonii, jak również w Stanach Zjednoczonych niektórzy profesorowie i inni czołowi intelektualiści muszą przyjąć na siebie pewną odpowiedzialność za rozsiewanie politycznej iluzji, która rozpowszechniła się w kołach studenckich i wśród młodej inteligencji. Rozczarowani klasą robotniczą w roli czynnika radykalnej zmiany społecznej i politycznej niektórzy z tych teoretyków sławili doktrynę „akcji” małych grup dla przyspieszenia biegu historii...

Po rezygnacji z klasy robotniczej jako lokomotywy dziejów w obecnym stuleciu rozejrzeli się oni za substytutem. Odkryto, że substytutem tym są studenci i zostali oni zachęceni do „prowokacji” historii dla nadania jej szybszego ruchu w kierunku nowego celu.



Oczywiście byłoby absurdem obarczać bezpośrednią odpowiedzialnością za akty terroryzmu krzewicieli tej doktryny. Wielu z nich wyraziło w sposób całkiem jasny swój wstręt wobec terroru indywidualnego i mordów. Zasygnalizowane na tym miejscu intelektualne niebezpieczeństwa były do przewidzenia od wielu lat. Były one przewidywane w fascynujących debatach na temat polityki lewicy przez cały wiek XIX, w szczególności w debatach z udziałem rosyjskich uchodźców w Londynie i Szwajcarii i słynnej rozbieżności pomiędzy Marksem i Bakuninem w ramach I Międzynarodówki. Pierwsza dyskusja odbyła się w połowie dziewiętnastego stulecia pomiędzy Aleksandrem Hercenem – intelektualnym przywódcą rosyjskich radykałów na wygnaniu, a pewnymi anarchistami zamieszkującymi głównie w Szwajcarii. W drugiej debacie Marks stoczył ostrą walkę przeciwko Bakuninowi, w której ten ostatni poniósł dotkliwą porażkę.

W owych historycznych dyskusjach zawarte były wszystkie główne elementy dyskusji na temat terroryzmu w dobie współczesnej. Adwokaci terroru indywidualnego okazali swą niecierpliwość wobec historii, podkreślali znaczenie obdarzonych silną wolą jednostek jako pośredników historii, pomniejszali rolę „mas” i rozwijali kult rewolucyjnego heroizmu. Ich oponenti ze swej strony zwracali uwagę na niezbędność kolektywnej akcji mas i niezwykle ostro potępiali anarchistów, widząc w nich niebezpieczną przeszkodę dla zorganizowanego postępu politycznego.

Analiza słuszna i można nawet zgodzić się z jej punktem wyjścia, że do pewnego stopnia wychowawcy odpowiedzialni są, jeśli nie za działania, to przynajmniej częściowo za ideologię młodzieży. Ale jest to teza niebezpieczna i zależy od tego, kto nią szermuje, gdyż potraktowana reakcyjnie i demagogicznie może stać się argumentem na rzecz „polowania na czarownice”.

Groźną karykaturę tej tezy wyłożył ostatnio **wiceprzewodniczący chadecji zachodnioniemieckiej** przewodniczący heskiej organizacji CDU, Alfred Dregger. Stwierdził mianowicie, że pożywką, na której wyrósł terror grupy Baader-Meinhof i jej następców było również złe wychowanie części młodzieży zachodnioniemieckiej, ponieważ w ramach przewycięzania przeszłości postawiono w stan oskarżenia całą historię niemiecką. *W powstałej w ten sposób próżni nastąpił rozwój nauk socjalistycznych, a system Republiki Federalnej został potępiony jako kapitalistyczny, niesprawiedliwy i prowadzący do wyzysku.* Dregger nazwał go „diabelską bzdurą” i ci, którzy ja wmawiają młodzieży nie powinni się później dziwić popełnianym z fanatyzmem morderstwom. Warunkiem zwycięstwa nad terroryzmem musi być – zdaniem Dreggera – zmiana polityki oświatowej w zakresie szkół podstawowych i wyższych; trzeba skończyć z marksistowskimi naukami w szkołach, ponieważ jest to naruszenie konstytucji.

Trudno powiedzieć, czy tak prymitywna analiza źródeł terroryzmu jest specyficznie zachodnioniemiecka, ale na pewno w niewielu krajach głoszona jest tak otwarcie i z taką zadufaną pewnością siebie.

### Groźna mieszanka

Na zakończenie, wyjątek ze szwajcarskiej „Weltwoche”, w której autor „Raportu o zakamuflowanym stanie wyjątkowym” w Bonn, Alfred Schüller przyznaje, że nie rozumie przyczyn fali terroru, właśnie dlatego, że objęła ona RFN:

*Sprzysiężenie, które bezspornie wrosło w ciało Republiki Federalnej, które nie zostało infiltrowane, nie zostało importowane, którym nie można obarczyć Moskwy, Pekinu ani Pankow. Jest to nie do pojęcia, że może to być płód własny Republiki, która okres całego pokolenia miała wzorcowy, nadający się na eksport model spokoju socjalnego, która rozwijała się bezkonfliktowo i która wszystkich siewców niepokoju, wrogów rzeczywistych urojonych, mogła umiejscawiać „na wschodzie” – w „strefie wschodniej” lub w NRD... Teraz terroryzm wyrasta z tego, co freiburski kryminolog Günther Kaiser nazwał „sferą próżniaczą” (leisure-class people – inaczej: sferą ludzi majątnych), już nie z tylnych podwórek, ale z willowych przedmieść; dziś nie mordują proletariacy brutale, lecz latorośle wielkiej burżuazji. Niepojęte. Kryminolog Kaiser mówi: Tego (zachodnio) niemieckiego terroryzmu nie da się wyjaśnić zwykłymi metodami kryminologicznymi. Kolonia (porwanie Schleyera – przyp. H.Z.) – to było, jeśli można tak powiedzieć, morderstwo inteligentnie doskonałe. Wysoki stopień inteligencji plus wysoki stopień brutalności plus wysoki stopień niemieckiej dokładności – najbardziej groźna mieszanka.*

W ten sposób znowu doszliśmy do specyfiki, ale tym razem dotyczy ona wykonawstwa.









